OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

KUPON PREMJOWY dn. 30 listopada 1934 r.

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, sobota 1 grudnia 1934 r. Nr. 341

Imponujący ślub książęcy

Miljon ludzi entuzjastycznie witał kapiący złotem orszak królów, książąt i wielmożów

LONDYN. (PAT). Wczorajsza uroczystość zaślubin księcia Kentu z księżniczką Mariną rozpoczęła się uroczystą procesją królewską z Buckingham Palace do opactwa Westminsteru.

NIEPRZEBRANE TŁUMY

Już około godziny 10-ej rano opactwo wypełniło się do ostatniego miejsca zaproszonymi gośćmi. Cała droga z pałacu aż do opactwa zapełniona była publicznością, która stała po obu stronach szerokiej alei, wiodącej z pałacu poprzez park St. James. Ponadto w samym parku ustawione były trybuny, z których publiczność przyglądała się orszakowi weselnemu. Na placu przed opactwem Westminsteru ustawionych było dookoła 10 wielkich trybun, szczelnie wypełnionych do ostatniego miejsca. Najtańsze miejsce na trybunach kosztowało 3 funty sterling. od osoby, najdroższe aż 11 funtów.

ORSZAK ŚLUBNY

Orszak rozpoczęła najpierw piękna złota karoca cała oszklona, ciągnięta przez 4 białe konie, w której siedział król Jerzy, królowa Marja oraz ks. Waldemar duński, sędziwy wuj króla Jerzego. Karoca ta eskortowana przez szwadron gwardji królewskiej, wyjechała z pałacu Buckingham o 10.36.

W następnej karocy jechali król i królowa norwescy oraz król i królowa duńscy. W trzeciej karocy jechał były król grecki Jerzy, regent jugosłowiański ks. Paweł, oraz matka księżniczki Mariny, wielka księżna Helena. W czwartej karocy znajdowali się dworzanie.

Inny orszak wyjechał z pałacu St. James, w którym mieszka ks. Walji i dotąd mieszkał ks. Kentu. W podobnej karocy jak para królewska, ciągniętej przez 4 białe konie jechali 3-ej synowie królewscy ks. Walii, ks. Yorku i pan młody ks. Kentu, otoczeni eskortą szwadronu gwardji. Za nimi w drugiej karocy jechali marszałkowie ich dworów.

Wreszcie trzeci orszak wyjechał z Buckingham Palace o 10.46. W pięknej otwartej karocy, ozdobionej i wspaniale udekorowanej żywym kwieciem, eskortowanej przez gwardję królewską jechała panna młoda księżniczka Marina z ojcem swoim ks. Mikołajem greckim. W następnej karocy za nimi jechał marszałek dworu królewskiego greckiego i dwie panie dworu: księżniczki Mariny.

Orszaki te posuwały się niezbyt prędko do opactwa Westminsteru. Wzdłuż całej drogi stał gęsty szpaler wojska, b. kombatantów, skautów i rozmaitych organizacyj, nie licząc oczywiście policji.

W KOŚCIELE

Orszaki przybyły w kolejności tak jak wyjechały. Ostatnią przybyła do opactwa punktualnie 2 minuty przed 11-tą księżniczka Marina, gdzie oczekiwały na nią jej druchny. Król Jerzy i królowa Marja oraz inni goście królewscy zasiedli już przedtem z prawej i lewej strony ołtarza. Pan młody ks. Kentu w otoczeniu swoich braci oczekiwał przybycia panny młodej, stojąc przed ołtarzem.

Punktualnie o godz. 11-ej przez środek głównej nawy wkroczył orszak ślubny, na czele którego szła księżniczka Marina, prowadzona pod rękę przez ojca swego ks. Mikołaja. Za nią postępowało 8 druchen parami w następującej kolejności: Lady Mary Cambridge i księżniczka Elżbieta, ks. Eugenja grecka i Lady Irys Mountbatten, księżniczka Katarzyna grecka i wielka księżna rosyjska Kira, księżniczka Irena grecka i następczyni tronu holenderska księżniczka Juljanna. Orszak ten w uroczystym pochodzie przeszedł przez całą środkową nawę do ołtarza głównego, poprzedzony duchowieństwem i chórem, śpiewającym uroczyste psalmy. Przed ołtarzem na wzniesieniu oczekiwał arcybiskup Canterbury, który udzielił młodej parze ślubu.

MILJON OSÓB NA DRODZE ORSZAKU

Mgła, która zaciemniała cały dzień wczorajszy w Londynie w ciągu nocy ustąpiła prawie zupełnie. Ulice miasta, a w szczególności te, po których dążył orszak weselny wypełniły niezliczone tłumy, które obliczają na przeszło miljon osób. Wśród zebranych tłumów większość stanowią kobiety. Nad utrzymaniem porządku czuwało przeszło 15 tys. policjantów.

Począwszy od wczesnych godzin porannych do Londynu przybywały ze wszystkich krańców wyspy pociągi, przepełnione ludźmi, którzy specjalnie przyjechali do stolicy na uroczystości weselne. Po ulicach krążą sprzedawcy najrozmaitszych pamiątek, którzy robią świetne interesy.

TŁUMY UTRUDNIAJĄ KOMUNIKACJĘ

Onegdai olbrzymie tłumy ludności entuzjastycznie witały na ulicach ks. Kentu i księżniczkę Marynę, którzy wczoraj wieczorem byli w teatrze w dzielnicy West-End.

Tłumy były tak wielkie, iż komunikacja w tej części Londynu była utrudniona. Wszystkie restauracje i większość kinematografów była otwarta do 3 godz. w nocy.

W mundurach z 1830 roku

Uroczystości w 104 rocznicę Powstania w Warszawie

Wczoraj w 104-tą rocznicę powstania listopadowego, odbył się w stolicy uroczysty obchód święta podchorążego.

W uroczystości wzięły udział: kompanje szkół podchorążych inżynierji i sanitarnej, plutony szkół podchorążych saperów rezerwy z Modlina, łączności rezerwy z Zegrza i piechoty z Ostrowi Mazowieckiej, oraz delegacje ze wszystkich szkół podchorążych R. P.

O godz. 10.15 nastąpiła zbiórka oddziałów i delegacyj szkół podchorążych z dwoma plutonami szkół podchorążych w historycznych mundurach z 1830 roku z chorągwiami i orkiestrami na Rynku Starego Miasta, poczem oddziały i delegacje przemaszerowały ul. Świętojańską na Plac Zamkowy, celem oddania hołdu Panu Prezydentowi R. P., plutony szkół podchorążych w historycznych mundurach oraz delegacje pod dowództwem płk. Csadka weszły na dziedziniec zamkowy, reszta oddziałów ustawiła się na placu frontem przed Zamkiem. W chwili wyjścia Pana Prezydenta R. P. na dziedziniec zamkowy oddziały sprezentowały broń, wznosząc trzykrotny okrzyk na cześć Głowy Państwa. W tym uroczystym momencie orkiestry odegrały hymn narodowy. Następnie Pan Prezydent w otoczeniu domu wojskowego i cywilnego przeszedł przed frontem oddziałów.

Po oddaniu hołdu Panu Prezydentowi, podchorążowie przemaszerowali Krakowskiem Przedmieściem przed komendą miasta do grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie odbyło się uroczyste złożenie wieńca.

W chwili składania wieńca przez delegacje szkół podchorążych, orkiestra 30 pułku strzelców kaniowskich odegrała hymn narodowy.

Zkolei podchorążowie w zwartym szyku przemaszerowali ulicami miasta do Belwederu, ustawiając się na dziedzińcu.

Delegacja szkół podchorążych złożyła w Belwederze adres pamiątkowy, poczem podchorążowie oddali hołd Panu Marszałkowi Piłsudskiemu, wznosząc trzykrotny okrzyk na cześć swego Wodza. Oddziały sprezentowały broń, orkiestry odegrały hymn narodowy.

Następnie pluton szkoły podchorążych piechoty z Ostrowi Maz. w historycznych mundurach zaciągnął wartę przed Belwederem.

Nowy prezydent Senatu gdańskiego

GDAŃSK (PAT). Porządek obrad wczorajszego posiedzenia Volkstagu przewidywał jako jedyny punkt wybór nowego prezydenta Senatu oraz jednego nowego senatora.

Prezydentem Senatu wybrany został dotychczasowy wiceprezydent Greiser, 41 głosami narod.-socjalistycznemi. Opozycja wstrzymała się od głosowania. Grupa niemiecko-narodowa oddała białe kartki. Tą samą ilością głosów wybrany został senator do spraw rolnictwa, przywódca chłopstwa gdańskiego, Rettelsky. Sprawami rolnictwa kierował dotychczas dr. Rauschning

Nowy ruch robotniczy w Łodzi

ŁÓDŹ. (PAT). W ostatnich tygodniach na terenie Łodzi tworzy się nowy i ciekawy ruch robotniczy, którego organizacyjnym wyrazem są powstające polskie kluby robotnicze. Zadaniem polskich klubów robotniczych jest grupowanie najbardziej wartościowych elementów świata robotniczego bez względu na ich dotychczasową przynależność i przekonania polityczne, rozwijanie ich świadomości socjalnej i gospodarczej, celem rozwiązywania problemów życia robotniczego na gruncie państwowości polskiej. Hasłem klubów robotniczych w odpowiedzi na hasło rządu „frontem do robotnika i chłopa" jest „frontem do państwa".

Nowy ruch robotniczy zdobywa sobie popularność na terenie Łodzi i w chwili obecnej reprezentuje go już 5 klubów robotniczych, a szereg dalszych klubów znajduje się w stadjum organizacyjnem.

Niemcy zagrażają Anglji

Trzecia Rzesza zbroi się, jak podczas wojny

LONDYN, (PAT). W izbie gmin odbyła się wczoraj po południu debata, którą rozpoczął Churchil, gwałtownem oskarżeniem Niemiec o przeprowadzenie olbrzymich zbrojeń.

Churchil zwrócił uwagę na zbrojenia Niemiec w powietrzu i w czarnych barwach odmalował sytuację wysp Wielkiej Brytanji w obliczu niebezpieczeństwa uzbrojonych Niemiec. Churchil oświadczył, iż fabryki niemieckie pracują, jak wykazuje praktyka w warunkach wojennych. Siły zbrojne W. Brytanji, a mianowicie lotnictwo, nie wystarczają już do tego, aby zapewnić spokój, bezpieczeństwo i wolność obywatelom imperjum.

Mówca wskazuje na intensywną rozbudowę lotniczych zbrojeń niemieckich, które — jego zdaniem — w roku 1936 przekroczą o 10 proc. siły lotnicze W. Brytanji, a w r. 1937 będą o 100 proc. większe, niż lotnictwo wojenne imperjum. Niemcy posiadają 200—300 samolotów handlowych, które mogą być przerobione na samoloty bombardujące. Przedstawiwszy zastraszający obraz bombardowania Londynu z powietrza, Churchil oświadcza:

„Wielka Brytanja powinna za wszelką cenę w ciągu najbliższych 10 lat zwiększyć swe lotnictwo i uczynić je silniejszem od niemieckiej floty powietrznej. Tajemnica zbrojeń niemieckich powinna być wyjaśniona — oświadcza mówca. — Niemcy zbroją się wbrew Traktatowi Wersalskiemu".

Przemówienie Churchila było żywo oklaskiwane na ławach rządowych.

Szalona burza na Bałtyku

WIELKA WIEŚ HALLEROWO. (PAT). Na Bałtyku szaleje gwałtowna burza przy silnym wichrze północno - zachodnim. Nasilenie burzy wzrasta z godziny na godzinę. Woda na odcinku pomiędzy Dębami, Karwią a przylądkiem Rozewskim dochodzi aż do wydm.

W niektórych miejscowościach powiatu morskiego wichura połamała wiele drzew i uszkodziła dachy domów, łamiąc również słupy telegraficzne.

16 ofiar katastrofy kolejki zębatej

RZYM, (PAT). W Neapolu we Włoszech w katastrofie kolejki zębatej wagon służbowy oberwał się i rozbił, uderzając o jeden ze słupów, znajdujących się przy torze. 4 osoby utraciły życie, 12 jest rannych.

Biją sie i robią rewolucje

Armja boliwijska uwięziła prezydenta w czasie jego podróży na front

PARYŻ, (PAT). Wiadomości, nadchodzące w ciągu ostatniej doby z Boliwji brzmią niewyraźnie, świadcząc o tem, że na froncie w Chaco oraz w wewnętrznych stosunkach boliwijskich powstały dotychczas bliżej niewyjaśnione komplikacje.

Agencja Havasa prostuje swą wczorajszą wiadomość o tem, jakoby prezydent Salamanca został wzięty do niewoli przez wojska paragwajskie. Został on uwięziony przez swą własną armję — przez wojska boliwijskie. Świadczyłoby to o zamachu stanu, który nastąpił podczas podróży prezydenta Salamanca na front do Chaco. Szczegółów, niestety, wyjaśniających tę sprawę, brak.

Agencja Reutera donosi z Santiago de Chili, rzekomo na podstawie informacyj z dobrze poinformowanych źródeł, iż prezydent Boliwji Salamanca podał się do dymisji, a miejsce jego zajął wiceprezydent Tejada, który tworzy rząd z przedstawicieli wszystkich stronnictw.

Na trzy i pół roku więzienia

został skazany por. Gadomski

Po wielu dniach dramatycznej rozprawy por. Gadomskiego, który popełnił nadużycia w wysokości 90.000 zł. w 21-ym p. piech., zapadł wczoraj wyrok, skazujący go na 8 i pół roku więzienia, 25.000 zł. grzywny, pozbawienie praw i wydalenie z wojska.

Jednocześnie major Szmoniewski za niedozór otrzymał 6 miesięcy aresztu.

Tym razem Gadomski zachowął się spokojnie.

„Zgrzytające pudło"

Nowe igraszki radjowe tajemniczej radjostacji

KRÓLEWIEC. (PAT). Cała prasa wschodnio - pruska donosi o trzeciej już tajemniczej radjowej stacji nadawczej na Litwie. Stacja kowieńska z powodu przeszkadzania jej na fali 1935 przez stację, która nazywała siebie „Munke-Punke", rozpoczęła nadawać audycje raz na fali 1935, raz na fali 1955. Od trzech dni stacja „Munke-Punke" przestała się zgłaszać, prawdopodobnie wskutek unieszkodliwienia jej przez władze litewskie. Dała się słyszeć natomiast nowa stacja, która oświadczyła: „Jak ty komu, tak on tobie". Tu związek amatorów „Zgrzytające pudło". Dopóki pan Angstuolis z Kłajpedy będzie swemi znakami telegraficznemi przeszkadzał odbiorowi audycyj, dopóty będzie skrzeczeć nasze pudło. Jak ty komu, tak on tobie".

Prasa królewiecka dodaje, że o ile podane nazwisko jest prawdziwe, będą mogły może władze litewskie położyć wreszcie kres igraszkom radjowym.

Świadek wymusił weksle na żonie

pod grozą „sypania" oskarżonego męża

Echa procesu Tasiemki wyszły najaw przy okazji sprawy sądowej o zmuszenie pod terorem wystawienia weksli. Teror zrodził teror, bowiem sprawa przedstawia się dość wyjątkowo. Pomiędzy kamratami Tasiemki, skazanymi za wprowadzanie metod bandytów chicagowskich w życie Kercelaka, znajdował się Gamlin Lipszyc. Proces trwał już 5 dni, gdy do żony Lipszyca zgłosił się występujący w roli świadka Srul Mass, wyłuszczając niezwykłą propozycję:

— Pani mężulek, chwała Bogu, siedzi już w więzieniu, ale on może być zesłany na katorżne roboty, jak ja będę chciał. Jak ja pójdę przed sąd i powiem to wszystko, co wiem, to pani nieprędko zobaczy swego męża w małżeńskiej alkowie. Ja mówię otwarcie, że będę sypał, a wtedy nietylko on, ale i cała rodzina pójdzie do chupy najmniej na 10 lat.

— Więc co pan chce? — spytała Lipszycowa.

— Pani nie umie rozmawiać w delikatny sposób. Nie — co. a — ile...

— Ile? 2.000 złotych.

— Ja nie mam tyle pieniędzy.

— A rodzina ma?

Lipszycowa zawiadomiła o wszystkiem ojca męża, który przyjechał z prowincji i po porozumieniu się z synem Icchokiem, widząc, że Mass istotnie może się zemścić, dał mu 500 złotych gotówką i na 500 złotych wystawiono weksel.

Podpisać weksle chciał Icchok Lipszyc, ale Mass nie zgodził się na to:

— Pan jesteś nic, na pańskie nazwisko nikt się nie połaszczy, ale pan masz brata Mendla, on jest zamożny człowiek. Podpisuj pan jego nazwiskiem.

Lipszyc zrobił jak mu kazano, ale weksel w terminie wykupiony nie został, gdyż Mendel nie chciał płacić. Mass wtedy oddał weksel do rejenta. Lipszycowie nie chcieli jednak i nadal płacić, dowodząc, że weksel został wymuszony.

Wówczas Mass wniósł skargę do prokuratora o fałszywe weksle, oświadczając, że otrzymał je za towar, a nie za zeznania przed sądem.

Tymczasem wbrew temu Lipszycowie upierali się przy swojem i woleli przyznać się przed sądem do sfałszowania weksli, niż przyznać, że Massowi należało się coś od nich. Bronił adw. dr. Gelernter. Sąd wydał wyrok, skazujący oskarżonych Lipszyców na pół roku więzienia z zawieszeniem kary.

Gołosłowne

oskarżenie o shańbienie

We wsi Lucin koło Garwolina zamieszkują dwie rodziny Zowczaków i Czmochów. Podtrzymywały one dobre stosunki sąsiedzkie, lecz zajście, które miało miejsce w kwietniu, naruszyło tę harmonję i do policji wpłynęła skarga, zarzucająca synowi sąsiada zgwałcenie córki sąsiadki. Policja natychmiast za pośrednictwem lekarza powiatowego dokonała oględzin pokrzywdzonej, jednak żadnych śladów zgwałcenia na jej ciele nie stwierdzono. Po upływie kilku dni pokrzywdzona została poddana oględzinom sądowo - lekarskim i biegły stwierdził, że dziewczyna nie powinna wnosić pretensji, bo nie ma o co.

W tym stanie rzeczy interesującemi są opowiadania chłopca, jak to było. Pewnego wieczora, gdy już spał, dziewczyna przez służącą wywołała go z domu i zaproponowała pójście na spacer. Po dłuższej rozmowie sielankowej w świetle księżyca, przykucnęli w rowie, ale obawa, że może ich ktobądź zobaczyć, wypłoszyła ich za stodołę. Nie mieli szczęścia tej nocy do uniesień miłosnych. Choć on rwał się do czynu i w tym zapale miłosnym potarmosił dziewczynę, nic z tego nie wyszło.

Mniej więcej jednakowo do połowy przedstawiała wypadek i dziewczyna. Do opowiadania o wieczornym spacerze dochodzą tylko charakterystyczne szczegóły, jak to młoda para trzymając się za ręce, przechadzała się długo po szosie. Po pewnym czasie podeszli do domu dziewczyny i zaczęli się żegnać, ale żal im było pięknego wieczora i on namawiał, żeby jeszcze trochę postać. Zatrzymał ją przy furtce, a potem odciągnął od parkanu, przewrócił na ziemię i chciał wyzyskać nastrój. Wyrwała się mu z rąk, zaciągnął ją za stodołę. Chociaż tam wyrywała się nadal, zdołał wyzyskać swą przewagę siły. Broniła się gwałtownie i w ostatniej chwili zagroziła, że jeżeli jej nie puści, to będzie krzyczała i obudzi brata oraz służącego, śpiących w stodole. Po fakcie młodzieniec odprowadził ją pod sam dom, gdzie przy furtce czekała już na nią matka. Na widok pary, kobieta wpadła w gniew, skrzyczała córkę, a gdy dowiedział się o wszystkiem ojciec, sprawił jej lanie.

Od chłopaka zażądano, aby po wszystkiem ożenił się z dziewczyną, a gdy odmówił, wniesiono przeciwko niemu zameldowanie do policji.

Ponieważ stwierdzone zostało, że tej samej nocy we wsi było gwarno i spacerowało o tej porze dość dużo młodzieży, a nikt nie słyszał wołania dziewczyny o pomoc, musiała więc ona zapomnieć języka w gębie. Musiało więc zupełnie inaczej wyglądać rzekome zgwałcenie, inaczej bowiem poszkodowana podniosłaby krzyk na całą wieś zwłaszcza, że wszystko zdarzyło się pod bokiem brata. Wniosek stąd wypływa jeden, że zgodziła się na wszystko.

Ponadto okazało się, że wobec koleżanki przyznała się, że rodzice zmusili ją do oskarżenia młodzieńca o zgwałcenie...

Gdy sprawa znalazła się w sądzie, zapadł wyrok uniewinniający.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Młodziutka, a już nieszczęśliwa

„Bezradna" z Łodzi pisze nam:

„Mimo moich 16 lat przeżyłam już wiele przykrych chwil. W zeszłym roku jeszcze zwracano się do mych rodziców, swatając mi pewnego młodzieńca o którym nic nie słyszałam, którego nie widziałam i którego nie znam. Czyż można poświęcić swe życie w ten sposób? Zwłaszcza ja, której nadewszystko podoba się miłość? Znam takich chłopców, których kocham, lecz, rodzice moi o tem nie wiedzą. Jestem też bardzo zgnębiona, nie widząc u jednego z nich wzajemności. Czyż już tylko z tego względu nie można mnie nazwać nieszczęśliwą? Czyż nie straszne i smutne jest przekonywanie rodziców, że ja, tak młoda jeszcze dziewczyna, mam czas wstąpić w ślady życia kobiety. Jestem na rozstajnej drodze. Co jednak zrobić z temi swatami? Te myśli nie mogą mi się w głowie pomieścić. I co z tymi, których widzę, znam, rozmawiam i szczerze kocham?

Taki jest oto mój opłakany stan w pełnym rozkwicie życia. Muszę dodać że jestem b. ładną dziewczynką i interesuję się organizacją, w której właśnie widuję moich ukochanych."

Coprawda, kościół zezwala już na małżeństwa 16-letnich dziewcząteк, nie byłoby to więc zawcześnie na małżeństwo. Jest wszakże inna, ważniejsza przeszkoda. Pani nie kocha swojego „przeznaczonego". To już wystarcza, aby małżeństwu z nim sprzeciwić się, jak najbardziej stanowczo i rodzice Pani nie mają słuszności, przymuszając Panią do czegoś tak dalece przeciwnego naturze i moralności. Tem bardziej, że doprawdy śpieszyć się niema czego, skoro chodzi o 16-letnie dziewczątko i to mające jeszcze bodaj dosyć pstro w ślicznej główce. Jestem szczerze przejęty ogromem miłości, jaki mieści się w małem serduszku Pani i serdecznie Pani współczuję, że u jednego z ukochanych (a może mi Pani zdradzi sekrecik, ilu ich tam jest, tak zgrubsza?) nie wyczuwa Pani wzajemności.

Ale nie trapmy się tem i przy tak dużej ilości — jeden mniej, jeden więcej, cóż to znaczy? Nie trzeba być aż taką zaborczą! Zresztą, życzę Pani z całego serca, aby ten jeden zatwardziały także uległ ostatecznie nieodpartemu urokowi Pani.

Niezwykłe perypetje z dzieckiem

Mieszkanka m. Równego Aniela Jarczewska powiła przed pewnym czasem nieślubne dziecko, którem zaopiekowała się jej rodzina. Brat Anieli Józef Jarczewski chcąc oszczędzić swej siostrze rozlicznych przykrości i nieprzyjemności, porozumiał się ze swą żoną Karoliną, poczem będąc bezdzietny, dał ochrzcić dziecko jako swoje i jako takie zapisał je w księgach metrykalnych parafji rówieńskiej. I szlachetny postępek brata zostałby pogrzebany w niepamięci ludzkiej, gdyby nie lekkomyślna Aniela, która wystąpiła przeciw ojcu swego dziecka z powództwem o alimenty. Z przedstawionej jednak sądowi metryki dziecka wynikało, że jest ono ślubne i posiada zgoła inaczej nazywających się rodziców. Sąd Grodzki zawiesił wówczas postępowanie alimentacyjne i przekazał sprawę prokuraturze rowieńskiej.

Epilog rozegrał się przed sędzią Sipowiczem w Sądzie Okr. w Równem. Na ławie oskarżonych zasiedli Aniela Jarczewska oraz małżonkowie Józef i Karolina Jarczewscy, oskarżeni o spowodowanie fałszywego zapisu w księgach stanu cywilnego.

Jakkolwiek przestępstwo dokonane zostało w najlepszej i najszlachetniejszej intencji, jednakże surowe prawo domagało się ukarania winnych. Sąd w uwzględnieniu okoliczności łagodzących skazał wszystkich troje po dwa tygodnie aresztu zawieszając jednocześnie wykonanie kary na przeciąg lat 2.

Skazanie fabrykantki aniołków

RÓWNE. Przed Sądem Okręgowym w Równem, któremu przewodniczył s. o. Chodkiewicz w asystencji sędziów Goszczyńskiego i Kamińskiego, stanęła 46-letnia mieszkanka miasta Sarn, Chotymia Rudnikowa pod zarzutem dokonania niedozwolonego zabiegu na osobie Ulany Krawczuk.

Wskutek niechlujstwa, z jakiem operacja została przeprowadzona, Krawczukowa — matka pięciorga dzieci, nabawiła się zakażenia krwi i zmarła. Na łożu śmierci wyznała swemu mężowi Aleksandrowi, że poddała się zabiegowi spędzenia płodu, którego dokonała Rudnikowa.

Rudnikowa, uprawiająca zawodowo ten proceder i już kilkakrotnie karana, nie przyznała się tym razem do winy. Przewód sądowy dał dostateczne dowody winy, wobec czego Rudnikowa skazana została na 3 lata więzienia.

Skarb w kartoflisku

RÓWNE. Niedawno powrócił do ojczyzny reemigrant z Ameryki Stefan Matysiuk, pochodzący z Horyńca pod Równem. Wróciwszy do swych stron rodzinnych Matysiuk rozejrzał się za gruntem, który chciał nabyć za oszczędności złożone w Ameryce. Pieniądze te w sumie 5.000 dolarów zostawił tymczasem na przechowaniu u swego brata stryjecznego Mikołaja Matysiuka. Ten ostatni zaszył pieniądze w worek i ukrył je w dole na kortofle. O tajemnicy schowanego worka z dolarami dowiedzieli się krewni Matysiuka. Pokusa nie dała długo na siebie czekać. Pieniądze zniknęły. Po zameldowaniu o kradzieży policja wszczęła natychmiastowe dochodzenie celem ujęcia sprawców kradzieży, których szukała w najbliższem otoczeniu Matysiuka. Przypuszczenie nie okazało się słuszne. Jak ujawniło przeprowadzone śledztwo kradzieży dopuścił się brat emigranta Włodzimierz. dobrawszy sobie do pomocy czterech kompanów. Włodzimierza Matysiuka i jego wspólników aresztowano i osadzono w więzieniu.

Trup na zabawie

BIAŁYSTOK. 14 kwietnia r. b. we wsi Szumiłówka, pow. bielskiego, podczas zabawy wiejskiej doszło pomiędzy Juljanem Gładyszem, a braćmi Dymitrem i Nikiforem Grabowskimi na tle zatargu o tancerkę do szło do bójki.

Podczas bójki Grabowscy kilkakrotnie uderzyli Gładysza jakimś przedmiotem w głowę zadając mu rany tłuczone. Wskutek uszkodzeń czaszki i powstałych komplikacyj Gładysz zmarł.

Sprawa ta była rozpatrywana przez Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Siemiatyczach. Sąd skazał każdego z Grabowskich na 3 lata więzienia i nakazał aresztowanie ich na sali.

Ostawiono ich do więzienia karnego w Białymstoku.

Wstrząsająca tragedja narzeczonych

LUBLIN. Ludność, zamieszkująca w okolicach Chełma wstrząśnięta została wieścią o strasznej tragedji, jaka się rozegrała w lesie obok wsi Biesiadki.

W lesie tym wśród zarośli natknięto się na zwłoki młodej dziewczyny, obok której leżał młodzieniec z przestrzeloną głową.

Przeprowadzone dochodzenia ustaliły, że są to ciała 23-letniego Rudolfa Roda i 20-letniej narzeczonej jego Licji Filip. Okazuje się, że młodzi kochali się od dłuższego czasu i zamierzali zawrzeć związek małżeński, ale zamiarom tym stanęła na przeszkodzie matka dziewczyny, która nie chciała udzielić zezwolenia na ślub.

Zrozpaczony młodzieniec postanowił wobec tego zabić narzeczoną i odebrać sobie życie, co też uczynił, zastrzeliwszy wpierw z rewolweru Filipównę, a następnie siebie. Obok zwłok znaleziono rewolwer z dwoma wystrzelonemi nabojami.

Straszliwa ta tragedja wywołała niebywałe poruszenie w całej okolicy.

Sekwestrator — defraudantem

DUBNO. W Urzędzie Skarbowym w Dubnie wykryte zostały nadużycia na szkodę Skarbu Państwa, których dopuszczał się systematycznie sekwestrator urzędu 27-letni Jan Skwierczyński. Skwierczyński przywłaszczył sobie większą kwotę pieniędzy skarbowych. Defraudant został aresztowany i osadzony w więzieniu w Dubnie.

Wesoły Kącik

MAŁA KOBIETKA



Film „Csibi", w którym bohaterka, aktorka rewjowa, przebrała się za małą dziewczynkę, wywarł na pani Rabinowicz silne wrażenie.

Przez trzy dni śpiewała bez przerwy piosenkę Csibi „Mała kobietko czy wiesz"..., a czwartego dnia postanowiła mężowi zrobić niespodziankę.

Gdy pan Rabinowicz przyszedł do domu, zastał swą korpulentną małżonkę w skarpetkach, w sukience powyżej kolan i z kokardą we włosach.

— Mała kobietka czy wiesz... — zanuciła pani Rabinowiczowa i dygnęła przed mężem nóżką.

— Regina! — przeraził się małżonek. — Co ci się stało?

— Kup mnie lalkę — zaszczebiotała pani Rabinowicz. — Twoja Reginka, jest mała dziewczynka...

— Czy ty masz gorączkę?

— Dlaczego mam mieć gorączkę?

— Coś ty z siebie zrobiła straszydło?

Pani Regina, która sądziła, że jej wygląd będzie dla męża miłą niespodzianką, obraziła się nie na żarty.

— Straszydło?! Małe dziecko jest u ciebie straszydło?!

— Regina! — załamał ręce małżonek. — Ty nie wyglądasz jak małe dziecko! Ty wyglądasz, jak stara warjatka. Poco się tak przebrała?

— Zachciało mi się! Chce się troche czuć młoda! Chce być mała kobietka.

— Regina! Ty nie jesteś mała kobietka! Ty jesteś duża kobita! Ty ważysz 87 kilo.

— Kilo mniej, kilo więcej nie gra roli.

— Tu nie jest kilo więcej, tylko 47 kilo więcej. Spójrz na swoje nogi! Na swój biust. Z takim biustem chcesz być dzieckо? Czy dziecko udźwignie taki biust? Nie rób maskarady i idź się przebierz.

— Nie chcę! — uparła się obrażona pani Rabinowicz.

— Reginka, ja cie błagam! Jak się patrzę na ciebie, mnie sie robi niedobrze. Ja zaraz zemdleję.

— Zemdlej! A jak ja sie chce czuć młodo, to mnie nikt nie zabroni.

Pan Rabinowicz zacisnął wściekle pięści.

— Więc tak? — krzyknął. — Chcesz mnie robić na złość? Że bym ja stracił apetyt? Dobrze! Ja sie też zrobie mały chłopczyk! Też sobie zrobię we włosach kokardkę.

— Chłopczyk nie nosi we włosach kokardki — uśmiechnęła się ironicznie pani Regina.

— Nie? To sobie zrobię gdzie indziej. Mnie już wszystko jedno! Żona zwarjowała, to ja też zwarjuję! Gdzie są, psia krew, nożyczki?

— Poco ci nożyczki?

— Żeby obcinać spodnie! So bie muszę zrobić krótkie porteczki.

Pan Rabinowicz wściekłym ruchem, zrzucił marynarkę, ściągnął krawat, obciął spodnie do połowy i w krótkich porteczkach zaczął skakać po pokoju.

— Beniek! Co ty wyprawiasz? — przeraziła się pani Rabinowicz.

— Nie wolno mnie być młodym?— ryczał wściekle pan R. — Też się chcę czuć dzieckо! Chodź! Będziemy się bawić, psiakrew! Niech zginie cały dom, psiakrew! Bawimy się w wojnę!

Skoczył do żony, złapał ją za włosy i przewrócił na podłogę.

— Beniek! — łkała przerażona małżonka — Co mnie bijesz?! Co robisz?

— Ha, ha! Się bawię, psia krew! Smarkacz jestem! Siedmioletni pętak! Taki dzieciak dużo wie co robi? Za kalekę też cię może zrobić przy zabawie.

„Mała kobietka" poturbowana z krzykiem i płaczem uciekła do drugiego pokoju.

Pan Rabinowicz stracił spodnie, ale zniechęcił całkowicie żonę do naśladowania Csibi.

Napoleon Sądek

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Miłość 11-letniego rycerza (Godło: Antoni Zygmunt)

Liczyłem wówczas co najwyżej jedenasty rok życia i uczęszczałem do szkoły powszechnej w Krakowie przy ul. Lubicz, zwanej „Drzewianka", a w której budynku mieści się dzisiaj Schronisko dla starców, miejscem zaś mych i moich ówczesnych rówieśników i kolegów szkolnych bohaterskich gonitw i zabaw była ulubiona przez nas i przecięta aleją drzew morwowych kwiecista łąka, zwana wówczas dla imienia swego dawniejszego właściciela, hr. Łosia, „Łąką Łosia", a po której nie pozostało do dziś ni śladu, na miejscu bowiem owej wznosi się obecnie wszystkim znany gmach Kliniki profesora Polza.

Punktem zbornym naszej wrzaskliwej i beztroskiej rzeszy był stojący właśnie w owym czasie na owej łące

NISKI SAMOTNY KRZYŻ

kamienny, wskazujący mogiłę pułkownika rosyjskiego Szuszkiewicza, poległego swego czasu, mianowicie podczas oblężenia Krakowa przez Moskali od kuli krakowskiego pasamonika Oracewicza, a którego to pierwszego nieszczęśnika doczesne szczątki jeszcze za moich chłopięcych czasów na żądanie rosyjskiego, a za zgodą austrjackiego rządu wydobyto niebawem z owej i zaiste profanowanej mogiły i przewieziono z honorami wojskowemi do Rosji.

Ów opuszczony i smutny krzyż kamienny zastępował nam również, niestety, mur forteczny i basztę, gdyśmy się bawili w „wojnę".

Otóż w tym właśnie czasie i miejscu dosięgła mnie

PIERWSZA STRZAŁA AMORKA

i ugodzić miał pierwszy grot miłosnego zawodu.

Oto, podczas jednej z takich zabaw w „wojnę", gdy jako bohaterski dowódca armji obleżonej prowadziłem w pełnym galopie swe niezwalczone hufce bojowe do ataku na ów krzyż czyli okopy nieprzyjacielskiej fortecy, pędząc na przedzie i świecąc swej pieszej jeździe przykładem nieustraszonej odwagi i męstwa, w momencie, gdy ujrzawszy pędzącego również i wprost na mnie dowódcę nieprzyjacielskiej jazdy, a mojego serdecznego przyjaciela i

ZNANEGO DZISIAJ ARTYSTĘ

malarza Korpala, zwróciłem szybko swego konia w jego stronę, chcąc go na miejscu usadzić i zaatakować, potknąwszy się niestety o wystający zdradziecko nad ziemią kamień i stłukłszy boleśnie o ćw jeden z palców u nogi, upadłem z jękiem na trawę, a wypuściwszy z krzepnącej ręki groźny drewniany mecz i straciwszy wmig dotychczasowy animusz wojenny, objąłem momentalnie i ścisnąłem silnie rękoma zranioną kończynę, nie bacząc na dalsze bitwy koleje, ani na swych towarzyszów broni, a którzy, nie zważając wcale w swym zapędzie wojennym na mnie i mój upadek, przelecieli wichrem po przez mnie i gnając rozbitego w puch pierwszym impetem swego ataku wroga coraz dalej i dalej, znikli mi wkrótce z przed oczu, pozostawiając mnie własnemu losowi.

Po przejściu pierwszego bólu i odpędzeniu od siebie myśli o znikomości i niewdzięczności tego świata, powstałem na nogi i kulejąc na nogi, podszedłem opuszczony i pełen zawodu pod jedno ze wspomnianych drzew morwowych, a usiadłszy pod owem, począłem gorzko rozmyślać o zmienności losów wojny i bolesnej utracie swej sławy rycerskiej.

Wtem i w miarę mego cierpienia fizycznego, zaczął ni stąd ni zowąd ogarniać mą chłopięcą duszę jakiś dziwny wewnętrzny żal i smutek, jakaś

DZIWNA I NIEUTULONA TĘSKNOTA

za czemś niznanem mi a tak przecież wyraźnem w istocie swego duszonego cierpienia.

Atoli w miarę uchodzących chwil, przyszło powoli i samo ukojenie. Zaczęło mi się bowiem zdawać, że ta pachnąca trawka, na której siedziałem, wraz z wychylającem się z niej niewinnem kwieciem i te ojczyste drzewa są mi coraz więcej bliższe i ukochańsze, że się zbliżają coraz bardziej do mnie i że niewysłowienie przedziwna i zarazem przemiła muzyka szmeru ich ciszy muska mnie swem miłosnem tchnieniem i koi me serce ciepłem swego prawdziwego uczucia.

Nagle... w odległości jakichś kilkudziesięciu kroków... ujrzałem wychyloną z poza drzew, stojącą i z pewnem jak gdyby zaciekawieniem spoglądającą w mą stronę samotną i około 9 lat życia liczącą dziewczynkę.

Poznałem ją, była bowiem tem samem dziewczęciem, z którem, aczkolwiek, znając się tylko z widzenia, nigdy w życiu ani jednego słowa nie zamieniłem, każdorazowa obecność tegoż na łące napełniała mnie radością, brak zaś dziwną tęsknotą i zniechęceniem.

Nie wiem, czy i ona odczuwała w swem niewinnem serduszku i w stosunku do mnie również to samo uczucie, któż bowiem może zbadać

GŁĘBIĘ SERCA KOBIETY

pamiętam jednak, że kiedykolwiek rzuciłem swe spojrzenie w jej stronę, krzyżował się prawie zawsze mój tęskniący za jej towarzystwem wzrok z jej podchwyconem mimowoli z mej strony przemiłem wejrzeniem w mą stronę, po którem, jakby po przychwyceniu jej na gorącym uczynku, odwracała się po spiesznie w inną stronę, a opuściwszy swe rówieśniczki, błąkała się cicho i samotnie po ścieżynach łąki i zrywała tu i owdzie lecz jakby bezwiednie uśmiechające się do niej pieszczotliwie przytulne kwiatki, dotąd, dokąd ja sam znajdowałem się na łące.

Ujrzawszy ją zatem tak nagle i niespodziewanie, zwłaszcza w chwili dusznego i fizycznego cierpienia i rozrzewnienia, nic dziwnego, iż poczułem w sobie tem większą sympatję do jej małej osóbki, połączoną z żywem pragnieniem, by do mnie podeszła i jako tkliwy i współczujący

ANIOŁ — POCIESZYCIEL

przemówiła do mnie kojąco, pożałowała i utuliła swem słodkiem siostrzanem spojrzeniem.

Memu pragnieniu miało się jednak stać tym razem zadość, bo, oto po krótkiem wahaniu się, postąpiła szybko kilka kroków naprzód i patrząc bez przerwy na mnie, zaczęła zbliżać się powoli i jakby z pewną obawą lecz prosto w mą stronę.

Poczułem, że mi serce mocniej bić zaczyna i dziwna błogość dziecięca mnie oblewa. Chcąc więc przyśpieszyć niejako jej zbliżenie się ku mnie i ową do siebie przychęć, objąwszy po raz drugi rękoma bolejącą stopę względnie zraniony palec i w tej pozycji i z zamkniętemi oczyma czekałem na jej podejście.

Nie widząc jej tedy, lecz

SŁYSZĄC JEJ LEKKIE KROKI

śledziłem z niecierpliwością i błogiem niepokojem szelest względnie kierunek jej drobnych stąpań, zbliżających się coraz szybciej i bliżej,,, że przystanęła tuż, tuż, nagle i stanęła naprzeciw mnie i drzewa.

W tej chwili podniosłem powieki i mój stęskniony wzrok spotkał się po raz pierwszy i zarazem ostatni z tak bliska z jej wejrzeniem, którego wyrazu nie umiałem jednak ani wówczas ani też obecnie dokładnie określić.

Pamiętam tylko, że patrząc na mnie dość

WYZYWAJĄCO CZY ŚMIAŁO

lecz z pewnem politowaniem, stała nade mną kilka chwil, następnie przysiadła naprzeciw mnie i okazując czy udając współczucie, rzucała swe spojrzenia to na mnie, to znów na zaskrzepłą krew względnie ranę mego stłuczonego palca, nie rzekłszy przez cały czas do mnie ni jednego słowa i trzymając coś ukrytego w zaciśniętej piąstce swej prawej rączyny.

Nie umiem sobie również wytłumaczyć, dlaczego i ja nie przemówiłem do niej także, choć wszystkie me myśli i serce były w owej chwili jej oddane i ku niej zwrócone.

W pewnej chwili i po nagłem wzburzeniu się we mnie, na nowo, zwłaszcza jako w dowódcy zwycięskiej armji chwilowo przygłuszonej nieszczęśliwym wypadkiem rycerskiej natury, przyszła mi myśl, ażeby wejść na drzewo i w odwdzięce i zwyczajem rycerskim uraczyć panią swych chłopięcych marzeń słodkiemi owocami tegoż.

I, o zgrozo!

W momencie, gdy chcąc myśl ową w czyn zamienić, spojrzałem odruchowo w górę, poczułem szybkie jak błyskawica ukłucie jakby ostrą szpilką w bolący palec oraz przenikliwy ból w tymże, a wraz ujrzałem uciekającą pędem gonionej sarenki

KRÓLEWNĘ MYCH NIEŚMIAŁYCH WESTCHNIEŃ

i zarazem sprawczynię mego bólu i udręki, a po której pozostał mi tylko żal do samego siebie i wbity przez nią błyskawicznie w ranę mego biednego palca ostry i wieloszpilkowy oset, a w jeszcze biedniejszem sercu grot doznanego zawodu.

Od tej chwili nie ujrzałem jej już więcej w swem życiu.

***

Bogdanko z mych lat dziecinnych!

Nie wiem do dzisiaj jeszcze, kim jesteś, czy żyjesz jeszcze lub jakie są koleje twego losu, czyś w przepychu czy niedostatku... wiedz jednak, iż, tak samo, jak wówczas, i dzisiaj także nie żywię do ciebie żadnej urazy ni żalu, wszak byłeś tyl ko mimowolnem narzędziem przeznaczenia, przez które danem mi było doznać już w zaraniu swego życia pierwszego zawodu, jako zapowiedź dalszych i boleśniejszych, a które z woli owego przeznaczenia są udziałem nas wszystkich bez wyjątku.

Wiedz również, iż zadany mi z twej ręki cios, zahartował mnie i uczynił odpornym na późniejsze kolce i groty, które mnie nawiedziły i mają jeszcze zawiedzić!

JUTRO zamieścimy

niezwykle sensacyjną odpowiedź na naszą ankietę p. t.

„Straszna a niezawiniona przeszłość nie pozwala kochać"

PROGRAM RADJOWY

6.45 Pieśń poranna; 6.48 Muzyka płyty); 6.52 Gimnastyka; 7.07 Dalszy ciąg muzyki (płyty); 7.35 Chwilka pań domu; 7.50 Koncert reklamowy; 12.10 Koncert; 13.05 Francuskie piosenki i marsze wojskowe; 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Fragment operowy; 16.00 Muzyka lekka; 16.45 Audycja dla chorych; 17.15 Sergjusz Taniejew: Trio fortepianowe D-dur op. 22; 17.50 Przegląd wydawnictw; 18.00 Pogadanka rolnicza; 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy"; 18.15 Recital śpiewaczy; 18.45 „Lis" — odczyt; 19.00 Krótki koncert; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Piosenki; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 „Jak spędzić święto?"; 20.05 Koncert symfoniczny; 22.30 Recytacje poezyj; 22.40 Koncert reklamowy; 23.05 Muzyka taneczna.

WALKA Z KRZYWICĄ U DZIECI

O tem, że krzywica zwana pospolicie „angielską chorobą", jest cierpieniem nader częstem u dzieci — wiedzą o tem wszyscy. To też każda matka przy oględzinach lekarskich zwraca się z trwożnym pytaniem, czy aby dziecko nie cierpi na krzywicę. Trwoga jest zupełnie zrozumiała, gdyż rozpoznanie tej choroby w jej pierwotnem stadjum jest dostępne tylko dla lekarza, a leczyć ją trzeba od najwcześniejszych początków, aby nie okazała się w skutkach bardzo przykra. Krzywica leczona racjonalnie nie jest dla dzieci chorobą groźną i nie pozostawia po sobie śladów, w dalszym rozwoju dziecka. Temat ten omówi w swym odczycie dziś o godz. 12.45 dr. Stopnicka.

LUCYNA MESSAL PRZED MIKROFONEM

Znana gwiazda operetkowa Lucyna Messal wystąpi przed mikrofonem warszawskim, dziś o godz. 16.00. Artystka odśpiewa kilka aryj operetkowych i piosenek przebojowych.

EDWARD BENDER ŚPIEWA W RADJO

Znakomity bas, Edward Bender, da się słyszeć przez radjo w dniu 30-tym listopada (piątek), o godz. 18.15 w krótkim recitalu, złożonym z aryj operowych Mozarta i Ponchielli'ego oraz pieśni Schuberta Wolfa, Friemarna.

Jaskinia gry, zamiast kanalizacji w Otwocku

W okresie dobrej konjunktury cały szereg miast, korzystając z drogich zresztą pożyczek Uleenowskich, wybudowało wodociągi i kanalizację, bądź rzeźnie i hale targowe. Na kilkanaście miast jedyny Otwock, za sprawą obecnie aresztowanego burmistrza Górzyńskiego nie podjął tych niezbędnych inwestacyj, lecz wielkim nakładem kosztów wybudował z pożyczki Uleenowskiej luksusowe kasyno, którego obecnie nie jest w stanie spłacić. Tymczasem w miejscowości klimatycznej, odwiedzanej przez cały rok przez chorych na gruźlicę i stale zamieszkałej przez pokaźną liczbę dotkniętych tą straszną chorobą, posiadanie kanalizacji jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi.

Wtajemniczeni twierdzą, że z powodu braku kanalizacji, ścieki w Otwocku mogą przenikać niekiedy do tych miejsc, z których czerpana jest woda studzienna, gdyż w Otwocku brak jest także wodociągów.

W kołach samorządowych Otwocka sprawy te były dobrze znane. Dlaczego jednak podjęto budowę kasyna? Przyczyną jest spekulacja terenowa, która rozpętała się wokoło przyszłego kasyna. Spekulacje tę winny obecnie zgłębić władze prokuratorskie i w tym celu zbadać hipotecznie tytuły własności placów położonych wokoło kasyna.

Według krążących pogłosek badania te przyniosłyby rewelacyjny materjał.



Na tle sprawy zwrotu insygniów uniwersytetowi czeskiemu przez wszechnicę niemiecką w Pradze, które to uniwersytety były niegdyś jedną wspólną uczelnią, wynikł obecnie zatarg, który przybrał formę burzliwych demonstracyj studenckich. Zdjęcie nasze przedstawia moment usuwania studentów, demonstrujących na antyniemieckiem zebraniu grupy Opozycji Narodowej.

Memorandum jugosłowiańskie w sprawie zamachu w Marsylji

GENEWA (PAT). Delegat jugosłowiański przy Lidze Narodów Foticz złożył wczoraj po południu sekretarzowi generalnemu Ligi zapowiedziane memorandum w sprawie „odpowiedzialności, ciążącej na władzach węgierskich, w związku z akcją terorystyczną, skierowaną przeciwko Jugosławji".

Memorandum rozpoczyna się omówieniem początku akcji terorystycznej, kierowanej z terytorjum węgierskiego przeciwko bezpieczeństwu Jugosławji, poczem szerzej omawia utworzenie specjalnych obozów dla terorystów. Emigranci z Jugosławji po przybyciu na Węgry, byli zatrzymywani przez władze. Szefowie organizacyj terorystycznych badali przez kilka dni przeszłość emigrantów i cel ich przybycia na Węgry, poczem oddawano ich do dyspozycji tych szefów. Memorandum zarzuca władzom węgierskim udzielanie pomocy terorystom, przy nielegalnem sprowadzaniu do Jugosławji broni i materjałów wybuchowych.

Według memorandum, władze węgierskie nie mogły nie wiedzieć o celach i metodach pracy organizacji terorystycznej, istniejącej na terytorjum węgierskiem. Członkowie tych organizacyj nosili mundury wojskowe, odbywali ćwiczenia z bronią. Władze węgierskie wydały licznym terorystom i podejrzanym osobnikom jugosłowiańskim paszporty węgierskie.

Memorandum omawia dalej kwestję funduszów, któremi rozporządzała organizacja terorystyczna i wyraża opinję, że były one tak wielkie, iż przekraczały możliwości prywatnej organizacji. Także ilość broni i materjałów wybuchowych, któremi rozporządzali teroryści, jest tak wielka, że trudno sobie wyobrazić, aby można je było zdobyć bez pomocy z zewnątrz.

Memorandum analizuje następnie korespondencję dyplomatyczną, wymienioną pomiędzy Jugosławją a Węgrami w sprawie akcji terorystycznej i wyciąga z niej wniosek, że władze węgierskie systematycznie odmawiały współpracy w poszukiwaniu zbrodniarzy, przebywających na Węgrzech. Dopiero po zbrodni marsylskiej rząd węgierski zakomunikował rządowi jugosłowiańskiemu listę podejrzanych osobników pochodzenia jugosłowiańskiego, którzy zamieszkiwali na Węgrzech. Na liście tej znajdują się m. in. dwaj wspólnicy mordercy z Marsylji, przyczem figurują oni, jako „zaginieni" od września 1934 r.

W rozdziale, poświęconym odpowiedzialności w związku z zamachem marsylskim, memorandum oświadcza, że odpowiedzialność Węgier wynika z trzech faktów: 1) wybór zbrodniarzy został dokonany na terytorjum węgierskiem, z pośród terorystów, szkolonych w specjalnych obozach, 2) zbrodniarze swobodnie odjechali z Węgier, zaopatrzeni w paszporty węgierskie, 3) zamach marsylski przedstawia się jako konkluzja akcji terorystycznej, inspirowanej i wspomaganej na terytorjum węgierskiem. W konkluzji memorandum oskarża władze węgierskie, że naskutek tego postępowania doszło do zamachu marsylskiego.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

OSTATNIE MECZE O WEJŚCIE DO LIGI

Ostatnie trzy spotkania piłkarskie o wejście do ligi państwowej, odbędą się w terminach nast.: 2 grudnia: Śląsk — Śmigły w Świętochłowicach, 9 grudnia: Śmigły — Śląsk w Wilnie. 16 grudnia: Naprzód — Śląsk w Lipinach.

CHMIELEWSKI JEDZIE DO BERLINA

W nadchodzącą niedzielę bokserski zespół IKP walczy w Gdańsku z Gedanją o drużynowe mistrzostwo Polski.

W zespole IKP walczyć będzie Chmielewski, który bezpośrednio po meczu pojedzie do Berlina, gdzie w dniu 4 grudnia rozpoczyna się międzynarodowy turniej bokserski, na który zaproszony jest Chmielowski.

POMORZE PRZECIWKO PRUSOM WSCHODNIM

W dniu 2 grudnia w Bydgoszczy rozegrane zostanie spotkanie bokserskie Prusy Wschodnie — Pomorze.

Reprezentacja Pomorza wystąpi do walki w składzie osłabionym brakiem Czortka i Kozłowskiego, którzy zasilili barwy warszawskiej Skody. Reprezentacja pomorska składać się będzie z zawodników gdańskiej Gedanji, Grudziądzkiego KS i Zw. Strzel. w Grudziądzu.

PIĘKNE INWESTYCJE SPORTOWE WE LWOWIE

We Lwowie odbyła się konferencja przedstawicieli związków i klubów, której przewodniczył prof. Dręgiewicz.

Zebrani uchwalili wręczyć w dniu otwarcia krytej pływalni we Lwowie prezydentowi Trojanowskiemu oraz dr. Nowak-Przygodzkiemu adresy hołdownicze w uznaniu za dokonane inwestycje sportowe na terenie Lwowa. Adresy będą podpisane przez wszystkie kluby lwowskie.

Ponadto na zebraniu uchwalono zorganizować międzyzwiązkową komisję sportową we Lwowie, w skład której wejdą przedstawiciele wszystkich lwowskich okr. związków sportowych.

KLASYFIKACJA CZECHOSŁOWACKICH TENISISTÓW

Czechosłowacki Zw. Tenisowy opublikował w tych dniach oficjalną listę klasyfikacyjną czołowych swoich tenisistów za r. 1934.

Lista panów: 1) Menzel, 2) Hecht, 3) Siba, 4) Caska, 5) Vodicka, 6) Malecek Józef, 7—8) Cernoch i Rohrer.

Lista pań: 1—2) Deutsch Greta i Merhatova, 3) Cepkova, 4) Blanarova, 5) Heincova, 6) Fischerova.

MISTRZOSTWA PIŁKARSKIE AUSTRJI

Po ostatnich rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo Austrji prowadzi w tabeli Rapid 10 gier, 18 pkt., 2) Libertas 9 gier, 14 pkt., 3) Vienna — 10 gier, 13 pkt., 4) FC Wien, 5) Austria.

CZESI—POLSKA W L. ATLETYCE

Lekkoatletyka czechosłowacka wkracza w przyszłym sezonie w fazę ostatnich przygotowań przedolimpijskich.

W kalendarzu przyszłorocznych międzynarodowych spotkań Czechosłowacji w l. atletyce widnieje m. in. mecz Polska — Czechosłowacja, który — jak twierdzi prasa czeska — napewno dojdzie do skutku, oraz międzymiastowy mecz Poznań — Praga.

VIRTANEN — MARATONCZYKIEM

Słynny fiński biegacz, Virtanen, zamierza w przyszłości biegać tylko na dystansach powyżej 5000 mtr.

Virtanen zamierza na igrzyskach olimpijskich 1936 r. startować w biegu maratońskim.

PIŁKARZE AUSTRJI W ANGLJI

W najbliższych dniach wybiera się na tournee do Anglji znana piłkarska drużyna wiedeńska, Austria.

Zespół ten przechodzi ostatnio ciężki kryzys formy i znajduje się na samym końcu mistrzowskiej tabeli Austrji. Wobec tego Austria wypożyczyła sobie na czas tournee po Anglji bramkarza Vienny, Havliczka, a obecnie prowadzi pertraktacje z brneńskimi Židenicami o wypożyczenie jednego pomocnika.

Wilki grożą turystom w Karpatach

Obok Gorgan, najbardziej dziką i oddaloną od siedzib ludzkich częścią Karpat Polskich jest południowa część Beskidów Huculskich, położona na południe od Czarnohory i Żabiego, w najdalej na południe wysuniętym cyplu Polski. Ciągną się tam ogromne lasy, będące matecznikiem wszelkiego zwierza. Trafiają się tu nawet niedźwiedzie, a w ostatnich czasach plagą stały się wilki.

Huculi, towarzyszący turystom na koniach, jak to miało miejsce naprz. w tegorocznej wyprawie oddziału warszawskiego Pol. Tow. Tatrzańskiego pod wodzą dr. Orłowicza, pilnują koni przez całą noc w obawie wilków, paląc dokoła ogniska dla ich odstraszenia. Środki te są konieczne. Przed kilku tygodniami, gdy połoniny w Beskidach Huculskich objeżdżała komisja, złożona z kilku botaników, podczas noclegu na południe od Burkutu, jeden z koni, które wiozły bagaże wyprawy, oddalił się od stada; na padły go wilki, a nazajutrz rano znaleziono jego zwłoki z poszarpaną szyją i odgryzioną tylną nogą.

Wilki czynią też dość niebezpiecznemi wyprawy samotnych narciarzy w tamte góry, dlatego lepiej przedsiębrać wyprawy gromadne, względnie przy nielicznych wyprawach zaopatrzyć się w broń.

Walka z doliniarzami w Londynie

Londyn jest stolicą złodziei kieszonkowych t. zw. tam „pick pockets", znanych ze swej niebywałej zręczności.

Celem ostrzeżenia publiczności i zachęcenia jej do ostrożności, dyrekcja londyńskiej kolei podziemnej wywiesiła wielkiego formatu plakaty z napisem: „Beware of picposkets!" (strzeż się złodziei). Ostatnio jednak detektywi angielskiego Scotland Yard'u zaobserwowali, iż plakaty te wywierają wprost przeciwny skutek, niż się spodziewano i ułatwiają tylko pracę sprytnym złodziejom kieszonkowym.

Złodzieje doszli bowiem do wniosku, iż każdy niemal pasażer „metra", posiadający przy sobie pieniądze, po przeczytaniu ostrzegawczego napisu sięga instynktownie do kieszeni, by sprawdzić obecność swego portfelu. Polujący na swe ofiary złodzieje umieszczali się za tem wpobliżu napisów i po gestach pasażerów orjentowali się kto nosi przy sobie pieniądze i gdzie ma schowane.

Podobno administracja londyńskiej kolei podziemnej myśli o zniesieniu szkodliwych napisów.

Hotel ze szkła

Architekt nowojorski, Mewes, opracował projekt budowy wielkiego 9-piętrowego gmachu hotelowego całkowicie wykonanego ze szkła. Szkielet gmachu będzie, rzecz prosta, ze stali, jak we wszystkich nowoczesnych budynkach, ściany natomiast, zewnętrzne i wewnętrzne, będą z tafel szklanych i bloków.

Szkło użyte do budowy będzie nieprzezroczyste, szyby zaś w całym gmachu zostaną wprawione ze szała, które przepuszczają promienie ultrafjoletowe, zatrzymywane przez zwykłe szyby.

Koszty budowy „szklanego hotelu" sięgać mają 1 i pół milj. dol., co nie obejmuje, rzecz prosta, urządzenia wewnętrznego ani instalacyj. Projekt Mowes'a wzbudził wielkie zainteresowanie w sferach przedsiębiorców budowlanych i ma być wkrótce urzeczywistniony.

HUMOR

U LEKARZA

Lekarz: — Mąż pani potrzebuje absolutnego spokoju.

Dama: — Narazie jest to jeszcze niemożliwe, panie doktorze, gdyż na zimę muszę sobie sprawić nową suknię wieczorową, futro i kapelusz.

(Le Rire)

ZROZUMIELI SIĘ

— Czy zwróciłby pan złoty zegarek, znaleziony na ulicy?

— Co za pytanie?

— Ja także nie.

Walka z ciemnotą

Podjęta z początkiem listopada r. b. z inicjatywy Polskiej Macierzy Szkolnej wielka i doniosła akcja oświatowa, znana już dobrze społeczeństwu p. n. „Miesiąc walki z analfabetyzmem" spotkała się z niezmiernie żywym oddźwiękiem wśród członków największych organizacji społecznych i kulturalnych Państwa Polskiego.

Akces swój do akcji tej zgłosiło zgórą czterdzieści organizacji i zrzeszeń społecznych i kulturalnych na czele z organizacjami następującemi: Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, Harcerstwo, Akcja Katolicka, Narodowa Organizacja Kobiet, Organizacja Młodzieży Pracującej, Polska Macierz Szkolna, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Związek Strzelecki, Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół" i kilkadziesiąt innych.

Tysiączne rzesze członków tych organizacyj przystąpiły już do wyszukiwania i indywidualnego nauczania analfabetów. Piękna i niezmiernie doniosła dla państwa i kultury narodowej akcja oświatowa posuwa się naprzód.

Kto dotychczas nie stanął do pracy na rzecz tej akcji powinien zgłosić do niej akces na ręce kierownictwa organizacji społecznej, czy kulturalnej, do której należy lub też zgłosić swoje do akcji tej przystąpienie wprost do Zarządu Głównego Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie, Krakowskie Przedmieście Nr. 7.

Pozycja Polski w świecie lotniczym

Polska jest reprezentowana stale w FAI, Międzynarodowym Związku Lotniczym, zrzeszającym 34 państwa, od roku 1927 to jest od założenia Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej. Od tego roku datuje się żywy udział Aeroklubu RP. w pracach Międzynarodowego Związku Lotniczego i coraz żywszy jednocześnie udział barw naszego lotnictwa sportowego w szeregu poważnych imprez międzynarodowych.

Do roku 1932 Polska rozporządzała w FAI dwoma głosami. Na Zjeździe FAI w Kairze w grudniu roku ubiegłego przyznano Polsce trzeci głos, na Zjeździe zaś w Washingtonie w roku bieżącym, jednogłośnie głos czwarty.

Jest to maksymalna ilość głosów jakimi rozporządzać może jakiekolwiek państwo reprezentowane w Międzynarodowym Związku Lotniczym i tę ilość głosów posiadają jedynie państwa przodujące w lotnictwie, współzałożyciele FAI jak np. Francja, Niemcy, Włochy, Stany Zjednoczone A. P.

Obecna pozycja i popularność jaką posiadamy w międzynarodowym świecie lotniczym jest wynikiem zarówno poważnych sukcesów, odniesionych w zawodach międzynarodowych, jak i wynikiem planowej i systematycznie wykonywanej przez Aeroklub RP. akcji, zmierzającej do zapoznania zagranicy z wysokim poziomem organizacyjnym i dużą żywotnością naszego lotnictwa sportowego

Używane auta

Panujący w Czechosłowacji kryzys zmusza wielu właścicieli aut do sprzedawania ich za minimalną cenę. W większości wypadków są to auta, które przebiegły 50 — 60.000 klm. i znajdują się w dobrym stanie. Tak więc już za 3.000 koron (600 zł.) można już nabyć Forda, Buicka za 1.300 koron (2.600 zł.), Chrysler za 5.000 koron (1.000 zł) etc.

Wyprzedawanie masowe aut i zniżka cen ma jeszcze swe źródło i w tem, że w okresie lepszej konjunktury nabywane auta masowo, czemu sprzyjała z jednej strony polityka podatkowa rządu, z drugiej doskonały stan szos i dróg w kraju

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Płacz Juli, rzewny i wstrząsający wzmagał się i potęgował, aż w swem spazmatycznem rozżaleniu sięgał stopnia niemal histerycznego.

Jula zdawała sobie widocznie jednak sprawę, że przecież obcy człowiek jest świadkiem tego wszystkiego, usiłowała więc powstrzymać się, nie udawało jej się to wszakże.

Chwilami tylko jakby ścichała pod naciskiem siły woli, wnet potem jednak płacz jeszcze zyskiwał na sile.

Szlochy i łkania Juli wywarły na Arturze ogromne wrażenie, doprowadzając napięcie jego zainteresowania do najwyższych granic.

Stał bezradny, oszołomiony tem wszystkiem, co się stało...

W głowie wirowały mu najrozmaitsze myśli, kłębiąc się i kotłując. Przebiegały przez głowę błyski:

— Jakież straszliwe nieszczęście przeżywa to biedne dziewczątko? Co je trapi? Jaka je dręczy okrutna tajemnica?

Potem zaś zadawał sobie dokuczliwe pytanie:

— Czyżbym nie zdołał wzbudzić w niej zaufania ku sobie?

Po chwili wszakże sam sobie odpowiadał:

— Chociaż zdaje się, że owszem... że zdołałem je sobie zaskarbić... Najwyraźniej powiedziała, że ufa mi... Nie chciała mi pozwolić odejść...

Nowa fala wątpliwości napłynęła, sycząc:

— Czemuż w takim razie nie chciała przyjąć żadnej pomocy? A jeżeli nie potrzebuje, dlaczego tak płacze, tak gorzkiemi zalewając się łzami?

Wszystko to razem wzięte rozpaliło ciekawość Artura do stopnia wrzenia.

Jednocześnie wszakże teraz dopiero oprzytomniał i zrozumiał, że nie ma prawa tak dłużej bezczynnie przypatrywać się wybuchowi rozpaczy nieszczęsnego dziewczęcia.

Artur wziął z toaletki liczne flakoniki z wodą kolońską i perfumami, podając je Juli, aby orzeźwiła się i odświeżyła swoją cerę.

Gdy wreszcie Jula już była niemal zupełnie uspokojona, Artur zaczął znów delikatnie z tej samej beczki:

— Możeby pani jednak zmiękła i zdradziła mi tę swą tajemnicę, skoro przyprawia panią aż o takie straszliwe udręki. Proszę mi wierzyć, że to nietylko czcza ciekawość z mojej strony. Nie należę do tych mężczyzn, którzy się lubią grzebać w przeszłości kobiety. Pani mnie chyba ma jednak za pierwszego lepszego?

— O, nie — szepnęła cichutko Jula.

— Tem bardziej, że nie przemawia przeze mnie żądza dowiedzenia się, jaką tajemnicę kryje serce kobiety, którą ostatecznie dopiero po raz pierwszy widzę i której właściwie zupełnie nie znam. Kieruje mną przedewszystkiem współczucie, jakie żywić musi każdy człowiek na widok kobiety głęboko nieszczęśliwej, a taką jest pani zgoła bezspornie... Poza tem... nie zamierzam ukrywać, że, owszem, podoba mi się pani bardzo. Tem goręcej pragnę dopomóc pani ale aby to uczynić, muszę wiedzieć, o co chodzi. Kto wie, może mi się jednak uda coś dla pani uczynić... Już pani mówiłem: mam ogromne możliwości... Nazwisko, które noszę, nazwisko mojego ojca, członka rządu republiki, otwiera mi wszystkie drzwi i skłania do uczynności możne czynniki!...

Długo jeszcze mówił pięknie i przekonywująco, ale i... daremnie zarazem...

Nie zdołał przełamać niemego uporu Juli.

Owszem, musiała gwałtownie z sobą walczyć, aby nie ulec pokusie powiedzenia wszystkiego temu miłemu chłopcu, tak ofiarnie oddającemu jej siebie do rozporządznia. Nie poddała się jednak chwilowym przypływom szczerości, milcząc uparcie...

Aby nie dać się skusić płomieniom zapału, bijącym z jego jasnych oczu, trzymała głowę opuszczoną, od czasu do czasu tylko wzdychając głęboko i żałośnie.

To też gdy wzywał ją płomiennie, by wreszcie przełamała swe milczenie, ustąpiła tylko o tyle, że powtarzała głosem zbolałym i udręczonej nieszczęśnicy:

— Nie mogę... Nie mogę... Nie mogę...

Ten niezachwiany upór stopniowo doprowadzał Artura wręcz do rozpaczy. Wogóle nie był przyzwyczajony do jakichkolwiek odmów i dlatego czuł się tem wszystkiem wielce urażony.

Wkońcu szepnął głosem już zadąsanym, jak dziecko, któremu się nie daje upragnionej zabawki:

— Ha, trudno... nie chce pani, to nie... W takim razie nie będę nalegał... Nie będę pani wogóle dłużej zawracał głowy... pójdę sobie.

I wstał, chcąc się pożegnać, robiąc boleśnie obrażoną minę. Juli zrobiło się przykro.

Zerwała się, aby go ponownie zatrzymać...

Znów stoczyła z sobą zaciekłą walkę i wkońcu wykrztusiła:

— Więc... bardzo, bardzo pana o to proszę... niech mi pan udzieli czas do namysłu... jeden tylko dzień... Dobrze? — i spojrzała na niego tak błagalnie, że Arturowi aż ścisnęło się serce.

Zarazem ucieszył się, widząc, że jest jednak jeszcze pewna nadzieja i rzekł radośnie:

— Ależ proszę bardzo... jak najchętniej... Nietylko jeden dzień... mogę pani dać i dwie doby.

Zarazem wszakże dodał, widząc snać skuteczność swej stanowczości:

— Chciałbym jednak panią uprzedzić, że nasza znajomość może się rozwijać nadal tylko pod warunkiem, że pani będzie ze mną otwarta i szczera... Raz jeszcze chciałbym panią upewnić, że nie traktuję panią, jak zwykłą pensjonarjuszkę pani Lili. Nie interesuje mnie ciało, lecz dusza pani, bo wydaje mi się, że jest jeszcze piękniejsza niż ciało. O ile mi pani otworzy swoją duszę, uczynię wszystko możliwe, żeby panią ratować... będzie to dla mnie kwestja ambicji, honoru, poprostu życia... Jeżeli pani zadecyduje po namyśle nadal się kryć przede mną ze swoją straszliwą tajemnicą, która wyciska tyle łez z pięknych ocząt pani, odejdę, aby nigdy więcej nie powrócić... Jeżeli zaś usłyszę z ustecze pani upragnione słowo: „Tak", to wtedy, o, wtedy nikt i nic mnie nie powstrzyma. Głowę daję, że natychmiast wszystkie troski pani znikną, wszelkie życzenia, wszelkie marzenia najbardziej nieziszczalne, staną się rzeczywistością... Wrogowie pani zostaną pognębieni i unieszkodliwieni raz na zawsze...

Słysząc te słowa, Jula drgnęła i zawołała:

— Nie, nie...

— Jakto? Dlaczego panią to tak przeraża? — zapytał Artur z wielkiem zdumieniem.

— Nic, nic — uspokoiła go Jula, przytomniejąc, — to tylko tak sobie. Proszę przyjść jutro po odpowiedź, ale koniecznie... Liczę na to z całą pewnością.

Dalszy ciąg jutro

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

LWOWSKI ŁOBUZ TOWARZYSZEM HRABIEGO

Noderski próbował wytrzymałości sznura, kiedy zgrzyt rygla rozległ się przy drzwiach. Odskoczył od okna, ściągając pośpiesznie sznur i kryjąc go za siebie. Przez chwilę światło latarki oślepiło go, słyszał tylko głosy:

— No, właź, właź prędzej! — grzmiał surowy bas.

— Ta, nie popychać się! — odpowiedział drugi dyszkantem.

Noderski dojrzał wreszcie jakiegoś oberwańca, którego posterunkowy wpychał do celi.

Drzwi się znów zamknęły. Przybyły stał chwilę, przyzwyczajając oczy do ciemności, poczem powiedział:

— Dobry wieczór... Cholera, jeszcze się popychał...

Noderski wrócił do pryczy i siadł na niej, nie odzywając się.

— Dobry wieczór! — powtórzył przybyły. — Co to pan taki hardy? Nawet człowiekowi dobry wieczór nie chce odpowiedzieć? Hrabia jaki, czy co, do cholery? Widziałem, że elegant. Pan doliniarz może aż z Krakowa? Co?... Ja jestem ze Lwowa!... To jest miasto!... Tu wszystko do djabła!...

Przysunął się do tapczanu i siadł obok Noderskiego.

— Jechałem do Zakopanego, ale zabrakło pieniędzy na resztę drogi. Musiałem wysiąść w Nowym Targu. Dziura nie miasto. Lwów to jest miasto. Załuję, że wyjeżdżałem!... Trzeba było siedzieć, ale teraz wszędzie źle. Pan za co? Awantura może w pociągu, czy jak?... Pan niemowa?

— Proszę zostawić mnie w spokoju — mruknął Noderski.

— Ważny gość! — zawołał przybyły. — Porozmawiać nawet nie raczy!... A co ty, brachu, lepszego takiego? Nie myśl, że masz z byle kim do czynienia. Mnie cały Lwów zna! Zapytaj się jakiego chcesz batiara o Felusia Chudego, a każdy ci zaraz powie!... Ty ważnego nie rób!... Może ty warszawiak, dęta twoja figura!... A może z lepszych gości, co?... Grubsza jaka robota? No, gadaj, kiedy Feluś prosi!

Uderzył Noderskiego w bok pięścią i zaśmiał się zadowolony, kiedy Noderski aż zakołysał się od ciosu.

Noderski zerwał się z tapczanu i zacisnął pięści gotów do czynnego skarcenia Felusia. Zapanował jednak nad sobą i począł przechadzać się po celi.

— Ta widzę, że z ciebie lepszy gość. Książę, co psy wiąże!... Nie chcesz gadać, nie gadaj!...

Wyciągnął się na całą długość tapczanu i począł pogwizdywać. Przerwał jednak po chwili i podjął znów:

— Zimno tu, cholera! Wcale nie palą w piecu!... Trzeba raban zrobić!... Na drzewie oszczędzają, a biedny człowiek przeziębić się może!... Widać po gościu, że to jakaś grubsza robota!

— Stul pan pysk! — huknął Noderski, nie panując już dłużej nad sobą wobec gadulstwa Felusia.

— Dobra jest! — ucieszył się Feluś. — Teraz sobie porozmawiamy, kiedy się gość rozgadał. To rozumiem. Wiadomo, że rozmowa, a nie jeden gada, a drugi tylko chodzi. Był taki jeden batiar kropla w kroplę podobny. Dziobnął nożem przyjaciela, bo się do jego Mańki za bardzo podpalał. Wsadzili go na 10 lat do mamra. Jeszcze ma ze sześć lat. Jedno dziobnięcie majchrem i dziesięć lat! Cholera!... Ja siedziałem sześć miesięcy, to omało z tęsknoty nie wykitowałem. Ale galanty gość to pewnie w uniesieniu. Warto dla kobiety wolność marnować?

Gadanie opryszka coraz bardziej denerwowało Noderskiego. Zaciskał zęby i ręce, żeby zapanować nad sobą, nie podbiec i potężnym ciosem w szczękę nie przymknąć rozgadanych ust złodziejaszka.

— Ja też mam jedną brzanę we Lwowie, ale pies z nią tańcował. Miałbym dla takiej przyjaciela zabijać i samemu do mamra iść?! Niechno gość powie uczciwie, ja przecież nie jestem kapuś... Tak dla towarzyskiej ciekawości...

Noderski zatrzymał się nagle przy tapczanie nad „batiarem".

— Jeśli piśniesz jeszcze jedno słówko, dostaniesz tak, że Lwowa już nigdy nie zobaczysz! — krzyknął nagle doprowadzony do ostatecznej pasji.

Feluś poderwał się i siadł zaskoczony tym wybuchem.

— Czego się gość czepia jak Boga tego!... Mówić nie wolno, czy co?... Ja do siebie mówię!... A niech się gość znów tak nie stawia, bo ja jestem Feluś, co już nie takich chojraków usadzał!... Ja i Warszawę znam też!... I takich warszawskich cwaniaków, co hrabiów udają, a doliny porządnie nie umieją zrobić!... Widzisz go!... Ja ciebie...

Rozległ się nagle głuchy huk, który przerwał słowa Felusia. Zaraz jednak celę aresztu napełnił przerażający wrzask:

— Ratunku! Ratunku! Policja! Morduje! Morduje!

Noderski odszedł od tapczanu, ledwie panując nad sobą. Miał nieprzepartą chęć poczęstować krzyczącego jeszcze jednem uderzeniem, ale powstrzymał się.

— Co się tu dzieje? — pytali jeden przez drugiego.

Noderski nie odzywał się. Feluś jął wytaczać przerażające oskarżenie, jak to współtowarzysz celi chciał go zamordować i pokazywał co chwila na swoją twarz, na której pozostał wyraźny ślad uderzenia.

— Jak się aresztowany zachowuje? — huknął na Noderskiego policjant. — Mamy go związać, czy jak?

— Zabierzcie tego łobuza stąd, niech mnie nie wyprowadza z równowagi.

Żądając tego, miał Noderski nadzieję, że zostanie sam w celi i wtedy dokona ostatecznych porachunków z sobą...

Dalszy ciąg nastąpi

KRONIKA KRAKOWA

Listopad
30
Piątek
Andrzeja ap.

Polsko-sowiecka wymiana więźniów

Jak donosi prasa zagraniczna, nastąpiło w tych dniach porozumienie pomiędzy Rządem polskim a władzami sowieckiemi w sprawie wzajemnej wymiany więźniów politycznych.

Sowiety mają wydać Polsce szereg więźniów, którzy za przestępstwa polityczne od dłuższego czasu przebywają w więzieniach sowieckich. Są to przeważnie księża. Polska ma wydać Sowietom szereg więźniów skazanych za komunizm.

Wymiana więźniów ma nastąpić w Stołpcach w pierwszych dniach grudnia.

Wielka kradzież garderoby i beczki piwa

Do mieszkania Samuela Flaumenhafta przy ul. Rajmunda 32 w Krakowie, w czasie nieobecności właściciela, włamał się nieznany sprawca przez odważenie drzwi łomem skąd skradł garderobę męską wart. 2500 zł.

Dnia 28 bm. skradł nieznany sprawca z wozu na ul. Podgórskiej, 1 beczkę piwa, wart. 50 zł. na szkodę firmy Grünberg, reprezentacji browaru Okocim.

Ujęcie groźnego włamywacza

Policja krakowska aresztowała wczoraj Nowaka Stefana, lat 20, zam. przy ul. Skawińskiej 13 w Krakowie, jako drugiego sprawcę szeregu kradzieży strychowych, które dokonywał wspólnie z zatrzymanym w dniu wczorajszym Matjasikiem Janem, na szkodę nieustalonych dotychczas właścicieli.

U Nowaka zakwestjonowano większą ilość bielizny i głowę maszyny do szycia marki „Singer“, które można oglądać w godzinach urzędowych w III. Komisarjacie P. P. przy ul. Łobzowskiej 16.

„Za życia przeniósł się na cmentarz

W Tucholi na Pomorzu bezrobotny M., ewangelik, nie ma pomieszczenia w mieście, by jednak uchronić się przed zimnem, wraz z rodziną zakwaterował się w szopie na cmentarzu ewangelickim.

3 miesiące więzienia za sfałszowanie legitymacji

Na ławie oskarżonych przed sędzią dr. Zalipskim w Sądzie okr. karnym w Krakowie zasiadł wczoraj Stanisław Smajda, zecer zam. w Bochni, osk. o to, że w sierpniu br. przerobił swoją legitymację wymazując słowo zecer a wpisał robotnik a to w tym celu by uzyskać zniżkę kolejową.

Sąd skazał go na 3 miesiące więzienia.

Osk. prok. Jagielski.

60 miljonów zł. przekazał Einhorn zagranicę w ciągu jednego roku

Państwowy urząd kontroli ubezpieczeń mianował p. Szymańskiego, nacz. wydz. prawnego urzędu, komisarzem sześciu towarzystw ubezpieczeniowych, wchodzących w skład koncernu ubezpieczeniowego Einhorna.

Powołanie komisarza nastąpiło na podstawie ustawy o kontroli ubezpieczeń prywatnych. Komisarz przyjrzy się bliżej działalności towarzystw ubezpieczeniowych: „Vita“ i „Krakowskie“ „Port“, „Patria“, „Europejskie towarzystwo ubezpieczeń pakunków“, „Warszawskie towarzystwo ubezpieczeń“ i „Florjanka“.

Wobec tego, że pięć towarzystw z wyżej wymienionych posiada swoje centrale w Warszawie, komisarz Szymański urzędować będzie, jak dotychczas w swoim gabinecie w państwowym urzędzie kontroli ubezpieczeń w stolicy, odwiedzając po kolei zakłady podlegające jego kontroli.

Pozatem w miarę potrzeby wyjeżdżać będzie do Krakowa, gdzie mieści się towarzystwo ubezpieczeń „Florjanka“.

W najbliższym czasie opracowana będzie ustawa o reasekuracji ubezpieczeniowej, która zapobiegnie temu, by tow. ubezp. wysyłały duże sumy za reasekurację zagranicę.

Faktem jest, że mianowanie komisarza w W. T. U. wywołać może duży wstrząs w tem Towarzystwie. Aby uchronić się przed ewentualnemi stratami, do Warszawy przybyli już przedstawiciele zagranicznych kapitałów, którzy czynią wysiłki, zmierzające do zatuszowania całej tej sprawy.

Charakterystycznem jest, iż zagraniczni interwenci odbyli onegdaj rozmowy z Einhornem i pewnym adwokatem specjalistą od spraw karnych.

Konferencja ta wskazuje, iż p. Einhorn liczy się poważnie z możliwością wytoczenia mu sprawy karnej.

Sensacyjna afera fałszerska

Przed Trybunałem Sądu okr. karnego w Krakowie, zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych Szymon Liebeskind, l. 30, zamieszkały w Krakowie ul. Sarego 25, z zawodu kuśnierz, Abraham Lichtenfeld, l. 41, krawiec, zamieszkały przy ul. Wielickiej 26 oraz Dawid Neimiller l. 27, agent potretowy, zamieszkały przy ul. Bożego Ciała 14.

Cała ta szajka grasowała w Krakowie i wyrafinowanym sposobem naciągała naiwnych ludzi.

Tło sprawy według aktu oskarżenia przedstawia się następująco: Z początkiem roku 1934 oskarżony Liebeskind zwrócił się do Berla Hirschhorna z propozycją pożyezenia mu 1000 zł. na naprawę maszyny do wyrobu 10 złotowych banknotów.

Liebeskind zapewniał go, że gdy większą gotówkę w tym „interesie“ ulokuje to może grubą forsę zarobić.

Ta kombinacja jednak Hirschhornowi nie przypadła do gustu i na nią się nie zgodził.

Liebeskind jednak nie dał za wygranę i wskazał Hirschhornowi Herschla Bonka false Rubinsona, który miał Hirschhorna zawieźć do tajnej „mennicy“.

Z końcem marca br. zaprowadził Liebeskind Hischhorna na dworzec kolejowy w Krakowie a upewniwszy się, że Hirschhorn ma przy sobie 2.000 zł. wskazał mu Bonka i wyprawił ich obu do Opoczna, gdzie się miała znajdować „tajna mennica“.

W Opocznie Bonek odebrał od naiwnego Hirschhorna 2.000 zł. i zniknął jak kamfora.

Hirschhorn zorjentowawszy się że został w przykry sposób nabrany, powrócił do Krakowa i niezwłocznie udał się do Liebeskinda by sprawę wyjaśnić.

Liebeskind z początku utrudniał sprawę, w końcu przyciśnięty do muru, wytłumaczył mu, że tamten obecnie już robi „drugą taką forsę“ i może być pewnym, że o ile nie otrzyma całej gotówki to mu zwrócą 59 do 60 proc., obiecując w tej sprawie wyjechać do Warszawy zaś dla zaspokojenia dał mu 50 zł. by cierpliwie czekał. W międzyczasie aresztowano wspólnika Neimillera i tu nabrała cała ta afera należytych wyjaśnień.

Otóż Bonka Neimiller znał i powiedział, że to jest znany oszust operujący na „fałszywą monetę“. A robi to w następujący sposób. Wkłada do aparatu z wodą prawdziwą 20 złotową monetę i pokazuje żądnym łatwego zysku „klientowi“ ten „falsyfikat“ ten zbadawszy go widzi że jest dobry, (bo prawdziwy), daje się złapać na ten kawał i wpłaca na ten cel grubą forsę. Ci zaś przekonani, że ofiary nie będą szkody swojej dochodzić, by się nie narazić na karną odpowiedzialność za operowanie fałszywych banknotów znikali.

W wyniku rozprawy trybunał skazał osk. Liebeskinda na 8 mies. więzienia. Przewód sądowy nie dostarczył natomiast dowodów winy odnośnie do osk. Lichtenfelda i Neimillera, wobec czego sąd obu tych oskarżonych uniewinnił.

Rozprawie przew. s. o. dr. Stuhr, wot. s. o. dr. Wasilewski i dr. Kurzer osk. prok. dr. Szewczyk bronił adw. dr. Söhnel.

Proces o lekkomyślne bankructwo 70 tys. zł.

Przed trybunałem sądu okr. karnego w Krakowie. złożonym z sędziego Zalipskiego, Soleckiego i Rogowskiego, stanął onegdaj kupiec tarnowski Izrael Vogelfang i towarzysze (wśród nich żona oskarżonego i doradca prawny). Vogelfang odpowiadał za lekkomyślne zaciąganie kredytu i lekkomyślne jego udzielanie, które doprowadziło go do ogłoszenia postępowania ugodowego. Pozatem cała trójka miała przeprowadzić — według aktu oskarżenia — szereg skomplikowanych operacyj finansowych. Ogółem zobowiązania p. Vogelfanga urosły do sumy około 70 tys. zł.

Rozprawa miała przebieg o tyle ciekawy, że po przesłuchaniu oskarżonego p. Vogelfanga, obrońcy postawili wniosek o umorzenie sprawy na podstawie amnestji. Prok. dr Boryczko nie sprzeciwił się wnioskowi obrony. Trybunał po naradzie przychylił się do wniosku obrony, stwierdzając, że kara przypadająca za zarzucane aktem oskarżenia przestępstwa zawarta jest w granicach do 6 miesięcy więzienia, może więc być umorzona.

Sądy mają wstrzymać eksmisje

Wiceminister sprawiedliwości p. Sieczkowski, oznajmił onegdaj przedstawicielom zrzeszeń lokatorskich, iż w najbliższych dniach wydany zostanie okólnik do sądów grodzkich, **nakazujący wstrzymanie eksmisyj w stosunku do osób, które nie płacą komornego i które zajmują jedno lub dwupokojowe mieszkania.**

Wydanie takiego okólnika jest nakazem chwili, gdyż sądy grodzkie żądają niejednokrotnie od osób, którym grozi eksmisja, przedstawienia szeregu dowodów, których zebranie uniemożliwia zazwyczaj załatwienie sprawy we właściwym terminie, co często wywołuje katastrofalną sytuację dla najbiedniejszych, nie orjentujących się w labiryncie przepisów prawnych.

Teatr miejski: Człowiek który nie pije

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Eskimo“
Apollo: „Co mój mąż robi w nocy„
Atlantic: „Nana“ „Hepla“
Bagatela: „Obiad o 8-mej“ i rewja W szeroki świat“.
Dom żołnierza: „Głos pustyni“
Muzeum: „Mój przyjaciel król“.
Promień: „Moje marzenie to ty“ i „Karioka“.
Słonko: „„Zabawka“
Świt: „Buster rozdaje miljony“
Sztuka: „Koci pazur“
Uciecha „Miraże szczęścia“
Wanda: Taniec miłości“
Zorza: „Trzech djabłów z Metterhorn“

Wyrok w procesie o włamanie do Urzędu Skarbowego

W sądzie okr. karnym w Krakowie zapadł wczoraj wyrok w procesie, przeciw sprawcom włamania do kasy Urzędu Skarbowego przy ul. Czarneckiego w Podgórzu.

Rozprawa ta w dniu wczorajszym obfitowała w emocjonujące momenty.

Mianowicie Eugenja Kuczkowa wpadła w toku swych zeznań w sprzeczności, tak iż w końcu prok. dr Jarosiński zarządził aresztowanie jej na sali sądowej.

Kuczkowska zaciekle się broniła. Kiedy posterunkowy przystąpił do niej, celem odprowadzenia jej do aresztów, podniosła wielki lament, wypełniając przeraźliwym krzykiem budynek. Kuczkowa położyła się na ziemi, nie dając się w żaden sposób wyprowadzić ze sali sądowej. Trzeba było aż trzech posterunkowych, by dać sebie z nią radę.

Po przeprowadzonej rozprawie sąa skazał Marjana Sosina na 1 rok więzienia, Ludwika Sudera na 18 miesięcy więzienia, zaś pozostali oskarżeni zostali uwolnieni od winy i kary.

Strajk w Wieliczce zlikwidowany

W wyniku długotrwałych pertraktacyj i konferencyj udało się wreszcie w dniu wczorajszym dojść do porozumienia i zlikwidować konflikt między górnikami a zarządem salin w Wieliczce. Górnicy rozpoczynają z dniem dzisiejszym normalną pracę w kopalni, przyczem wszystkie prawie postulaty robotników zostały pozytywnie załatwione.

Dwaj księża zamordowani w Brazylji

Zakon księży Salezjanów w Turynie otrzymał wiadomość, iż dwaj zakonnicy O. Sacilotti, obywatel brazylijski i O. Fuchs, szwajcar, zamordowani zostali przez indjan w okręgu Matto Grosso w Brazylji.

Morderstwo na weselu

Na weselu w Woli Komborskiej, w powiecie krośnieńskim, rozegrała się wczoraj wieczorem zacięta bójka pomiędzy zebranymi tam parobkami. W czasie bójki Jan i Stanisław Lenertowie z Komborni pobili tak ciężko miejscowego parobka Tomasza Kransa, iż w kilka chwil później wyzionął ducha. Sprawców aresztowano.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.
Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia „Monopol„ Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-0